Wydanie poranne.

Rok III — Kraków Podgórze czwartek 16 marca 1905. — Nr 70.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odniesienie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy — 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy

Telegramy własne „Nowin".

Ruch chłopski w Królestwie Polskiem.

Warszawa. (Tel. wł.) Z Lubelskiego nadchodzą wieści o różnych niepokojach wśród chłopów. Wszyscy właściciele dóbr, którzy przybyli na zebranie Tow. kredytowego do Warszawy, otrzymali telegramy, wzywające ich do niezwłocznego powrotu

Pod Tielinem.

Londyn. (Tel. wł.). Oczekują tu jutro lub pojutrze zajęcia Tielinu przez Japończyków. Kuropatkin, zdaniem fachowców, posiada wprawdzie jeszcze 160.000 ludzi, ale nie sądzą, aby z tą zdemoralizowaną armią mógł się długo opierać pod Tielinem. Trudno także przypuścić, aby Kuropatkin mógł dalej cofać się w porządku, jeśli Japończycy poza Tielin podejmą energiczny pościg.

Władywostok i Sachalin.

Londyn. (Tel. wł.) Japończycy przygotowują korpus oblężniczy przeciw Władywostokowi. Również wyprawiono ekspedycyę celem zajęcia Sachalinu.

Wojenne plany Rosyi.

Petersburg. (Tel. wł.). W kołach wojskowych panuje rozpacz wobec coraz sromotniejszych wieści o pogromie Kuropatkina. Na radzie wojennej pod przewodnictwem cara d. 13 marca, w której wzięli udział między innymi Dragomirow i Aleksiejew, jako przyczyny klęski wykazywano zupełne niedołęstwo Kuropatkina, nieznajomość sił i pozycyi japońskich. Kuropatkin będzie musiał usprawiedliwić się przed sądem wojennym.

Szefami nowej armii będą mianowani jen. Grodekow i Suchomlinow.

Sytuacya w Petersburgu.

Petersburg. (Tel. wł.). Położenie wewnętrzne jest bardzo niepokojące. Trepow zamierza bezwzględnie stłumić ruch strejkowy i zmusić siłą robotników do podjęcia pracy.

Ostatnie klęski Kuropatkina przyczyniają się do rozjątrzenia tłumów, które wobec oficerów objawiają wrogie usposobienie. I tak gen. Reis został na ulicy wypoliczkowany przez robotników; podobnych gwałtów zdarzyło się więcej.

Z prowincyi dochodzą niepokojące wieści o ruchach chłopskich.

Dalsze telegramy na str. 6.

Z WARSZAWY.

(Deputacya polska w Petersburgu. — Przyjęcie przez prezesa ministrów p. Wittego.— Przebieg konferencyi. — Rzeczy wątpliwe i te, których się można spodziewać. — Konkluzye. — Pogłoski o ustępstwach, projektowanych przez p. Schwarza, jako kuratora warszaw. okręgu naukowego. — Projekt wiecu „bez panien".

Jak doniosły telegramy deputacya polska w sprawie szkolnej, która przed kilku dniami, z hr. Władysławem Tyszkiewiczem na czele, udała się do Petersburga, otrzymała w sobotę audyencyę u prezesa rady ministrów, p. Wittego.

W gabinecie ministra zastano już ustawionych 16 krzeseł dla deputacyi, a więc widocznie w celu dłuższej konferencyi. — Hr. Tyszkiewicz wręczył ministrowi memoryał. Pan Witte zaczął go czytać. Memoryał rozpoczyna się od słów:

„Ponieważ szkodliwy taki system prześladowania w szkołach języka polskiego złączony z ogólnym systemem rusyfikacyi kraju nie doprowadził do żadnego korzy-



Skład japońskich 11-calowych pocisków.
Jedenastocalowe japońskie pociski, tj. pociski, mające średnicy około 30 cm., odegrały straszną rolę pod Portem Artura, a również, po przewiezieniu wielkich dział oblężniczych i nad rzeką Szak. Druzgocąca siła tych olbrzymich pocisków, które Rosyanie nazywali żartobliwie „parowozami", napełnionych najbardziej wybuchowym materyałem, nie da się wprost opisać. Ilustracya nasza, przedstawiająca skład takich pocisków, wykonaną została według fotografii, zdjętej pod Portem Artura, a zamieszczonej w pismach angielskich.

stnego rezultatu, tak z punktu widzenia państwowego, jak wychowawczego, przeto pożądanem przez ogół, a koniecznem pod każdym względem, jest zmiana systemu i wprowadzenie napowrót języka polskiego do szkół niższych, średnich i wyższych, który, jak dawniej, tak i dotąd jest językiem, jedynie używanym w całem społeczeństwie polskiem..."

Wobec tak silnie in medias res wkraczającej treści memoryału, skrzywił się nieco p. minister, a przerwawszy dalsze czytanie, zauważył najpierw, że on tę kwestyę już zna i że memoryałów różnych ze strony polskiej było mnóstwo, a wszystkie mniej lub więcej dotykały również kwestyi wychowawczej. Dalej zauważył, że chwila obecna nie nadaje się do rozstrzygania sprawy tej doniosłości. Obecnie bowiem, mniema minister, *niema rządu*, a ten, który jest, znajduje się w stanie takiego rozprzężenia, zwłaszcza w chwili dzisiejszej tak strasznej klęski, że wszelkich ostatecznych postanowień i decydujących rozstrzygnięć oczekiwać od niego nie można. Należy doczekać czasu spokojniejszego. Ale są szanse po temu, że głos Polaków zostanie wysłuchanym. W radzie ministrów, nawet po ustąpieniu ks. Mirskiego, Polacy mają większość głosów za sobą. Przedewszystkiem zapewniał minister, sam cesarz dobrze jest względem Polaków usposobiony. — Następnie on sam (Witte), jak zawsze, tak i teraz żywi względem Polaków jak najlepsze zamiary. Przez czas długiego urzędowania swego w różnych dykasteryach, począwszy od stanowiska dyrektora kolei południowych, a później na stanowisku ministra komunikacyi i skarbu, uważał Polaków za najlepszy materyał urzędniczy w państwie i na nich się opierał.

Tak samo i w gałęzi wychowawczej cieszą się polscy nauczyciele i profesorowie jak najlepszą opinią. W składzie rady ministrów mają Polacy przeciw sobie najpierw p. Sablera, zastępcę chorego Pobiedonoscewa, ministra Kokowcewa, a dalej ministra oświaty Głazowa i jego pomocnika p. Łukijanowa, zwłaszcza od czasu strejku studenckiego. Ale, mniema zawsze minister, panowie ci, wyżej wymienieni, są w stanowczej mniejszości. Szanse więc Polaków są dobre, jeżeli nie zaraz, ze względu na obecne położenie, to niezawodnie w najbliższej przyszłości. To samo zatem, rzec można, o sprawie reformy edukacyjnej. Jednakże, mniemał dalej minister, przechodząc do kwestyi specyalnych, niektóre żądania, zawarte w memoryale, a popierane przez deputacyę, idą za daleko, mianowicie co do polskiego języka jako wykładowego, w szkołach średnich i wyższych. W tym kierunku prawdopodobnem jest tylko uzyskanie języka polskiego, jako przedmiotu obowiązującego z wykładem po polsku, oraz jeszcze jednego może lub dwóch przedmiotów także z polskim wykładem. Ogólnym jednak językiem wykładowym polski język być nie może, ponieważ tylko dokładna znajomość języka urzędowego zapewnić może Polakom karyerę jakąkolwiek w całem państwie. Nieznajomość jego ograniczyłaby Polaków tylko do własnego kraju. To samo z uniwersytetem, gdzie szanse posiadać może język polski tylko jako wykładowy w niektórych przedmiotach, jak np. nauka historyi, literatury i języka polskiego. Co do przyjmowania Polaków na stanowiska nauczycieli i profesorów, to, zdaniem ministra, kwestya ta na żadne trudności nie napotka i napotkać nie powinna. Rząd natomiast jest skłonnym do zrobienia jak najszerszych ustępstw na punkcie szkół niższych, tj. ludowych na wsi i elementarnych miejskich. Minister przyznaje, że dwujęzyczność w szkołach niższych musi doprowadzić do rezultatów ujemnych, bez możności nauczenia się zasad elementarnych w żadnym języku. Procent analfabetów w Królestwie Polskiem jest tego dowodem. Ustępstwo to jest po myśli rządu, który przyszedł do przekonania, że wieśniak i sam rzemieślnik powinien przedewszystkiem nauczyć się dobrze własnego języka, który mu w życiu najzupełniej wystarczy.

Przechodząc do kwestyi „strejku szkolnego" zauważył minister, że on tylko szkodę i utrudnienie przynieść może. Rząd nie może ustąpić przed strejkiem uczniów, ani przed żadnym innym. Polityka wykluczoną być powinna z kół młodzieży, uczącej się...

Na to odparł jeden z uczestników, że, podzielając w zupełności zdanie ministra co do szkodliwości politykowania wśród młodzieży szkolnej, zwraca jednak uwagę, że tę politykomanię w młode umysły rząd właśnie zaszczepił, dzięki systemowi edukacyjnemu, który politykę stawia od lat 40 na pierwszem, a naukę na drugim dopiero planie. Jest to właśnie argument młodzieży, argument, na który trudno odpowiedzieć rodzicom i opiekunom, chcącym wytłómaczyć młodym, że polityka nie jest ich zadaniem, tylko nauka. Wówczas młodzież ma gotową replikę: „Nie my, ale władza szkolna politykuje z nami, zamiast nas uczyć, drażniąc przytem nasze uczucia narodowe i zohydzając wszystko, cośmy się nauczyli uważać za świętość.."

Na tak kłopotliwe zagadnienie nie znalazł odpowiedzi p. minister. Zwrócił się więc tylko do deputacyi w ogólnych słowach, prosząc o użycie wpływu na rodziców i opiekunów, aby do młodzieży głosem rozsądku przemówili. „Bo u was podobno, władza rodzicielska i jej powaga jeszcze coś znaczy; u nas w Rosyi rodzina rozprzęgła się zupełnie."

Na koniec zaznaczył jeszcze minister, że nowy generał-gubernator Królestwa Polskiego, generał Maksymowicz, jest właśnie człowiekiem, który najniewątpliwiej wszelkie „rozsądne" żądania Polaków wpływem swym i władzą poprze. Jest on, zdaniem ministra, mężem innych zupełnie przekonań, aniżeli jego poprzednicy, zwłaszcza poprzednik bezpośredni. Ten ostatni, zauważył dalej p. Witte, dostał się do władzy przypadkowo, a całkiem bez jego (Wittego) wiedzy i współudziału. Minister przyznaje, że wybór był nieszczęśliwym. Ale mniema, że to, co popsuto, człowiek taki jak gen. Maksymowicz, naprawi i wszelkiemi siłami do naprawy tej zechce dążyć. Jest to człowiek prawy i bezstronny, choć energiczny i stanowczy dla pod-

---

Zbrodnia przy ul. Grodzkiej.

18 Powieść współczesna
na tle stosunków krakowskich
przez R. A.

Zamiast uciekać, zbliżyła się ku temu miejscu, gdzie stał nieznajomy i zamiast spodziewanego opryszka, ujrzała młodego, wytwornie ubranego mężczyznę.

Czarne jego błyszczące oczy i ironiczny uśmiech, nie zdołały jej odstraszyć, przeciwnie — zaciekawiła ją bytność jego w tem miejscu, tem więcej, iż nie przybył konno, ani powozem.

Nieznajomy skłonił się uprzejmie i odezwał się nieco przytłumionym głosem:

— Nie jestem zbójcą, łaskawa pani, a gdyby mnie kto zapytał, jaka potrzeba sprowadziła mnie na brzeg Sanu — nie umiałbym odpowiedzieć... Mógłbym wszelako zapewnić każdego, iż nie miałem i nie mam zamiaru utopienia się. Ot, wypadek — czy przeznaczenie, być może, sprowadziły mnie w to miejsce!

— Przypuszczam, iż chyba z Przemyśla nie szedłeś pan brzegiem rzeki do tego lasu?...

— Bynajmniej!... Jestem właścicielem sąsiedniego folwarku; odziedziczyłem go przed kilku laty, lecz przyznam się, iż po raz pierwszy go zwiedziłem...

— Jakto? a któż prowadził na nim gospodarstwo?

— Kto chciał...

— Wie pan, że to zabawne.

— Tem zabawniejsze, proszę pani, iż zjadłem go do szczętu, a raczej przehulałem. Dziś właśnie nabył go dawny mój rządca. Był tyle łaskaw, iż kupując z wolnej ręki, dopłacił mi gotowizną sześć tysięcy guldenów, które tu mam w bocznej kieszeni. Zawarowałem sobie wszelako w hipotece wyłączenie domu mieszkalnego z meblami i tem wszystkiem, co się w nim znajduje, dosyć obszernego parku, ciągnącego się do Sanu, oraz ogrodu warzywnego obok domu. Wyłączenie to uczyniłem dla tego tylko, abym miał na wypadek nędzy własny dach nad głową, swobodne miejsce do spaceru i trochę jarzyn na obiad...

— Słucham pana i zdaje mi się, jakbym czytała jaką bajkę Andersena.

— Ale, zapomniałem pani powiedzieć, iż pobierać będę ordynaryę w razie stałego zamieszkania, dwie krowy i parę koni na stajni...

— Wszystko to jest tak romantyczne i nieprawdopodobne, iż ośmielę się zapytać o pańskie nazwisko?

— Jestem Jan Zawirski, były właściciel Kuźnicy...

— Ah!.. coś o tem słyszałam.

Rozmowę prowadzono od pewnego czasu w ten sposób, iż p. Ewelina jechała właściwą dróżką ku domowi, nader wolno, a młody człowiek towarzyszył jej, kończąc swe opowiadanie.

Ani spostrzegli, gdy znaleźli się na trakcie do Wilczych Dołów.

Zaintrygowała pannę Ewelinę oryginalność nieznajomego który na zaproszenie, uczynione dla formy, stanowczo odmówił.

Odtąd, ile razy tylko wybrała się konno, w tę lub ową stronę, napotykała jakby umyślnie czatującego młodzieńca, o czarnych oczach. W końcu tak przywykła do tego, iż dziwiło ją, gdy nie spotkała go dni kilka.

A bywało tak przez rok cały.

Zimą czy latem wycieczki konne lub piesze łączyły na chwilę młodą parę.

Była to pierwsza sielanka romantyczna, bardzo nieoględna młodej dziewczyny.

On zapewniał ją o swej gorącej miłości, jej zdawało się, że go kocha. Słowem, utworzył się zbiornik materyału niebezpiecznego, który potrzebował maleńkiej iskry do niefortunnego wybuchu.

Ale na szczęście panna Ewelina Takota posiadała wysoką dozę dumy i skończyło się na pierwszym pocałunku.

Pocałunek ten, właśnie obok nerwowego wstrząśnienia, bardzo naturalnego, wywołał w niej oprzytomnienie i całą rea-

---

władnych. Na niego Polacy wiele liczyć mogą i nie zawiodą się na nim...

Tak się zakończyła audyencya u p. Wittego. Jest ona nieco ogólnikową, jak rezolucya. Nie obfituje w faktyczny a natychmiastowy skutek. Ale widoki, do jakich uprawniać może, nie są rozpaczliwe. Przeciwnie, rokuje nadzieje, oparte na rzeczywistości.

Zwracając się do spraw miejscowych, zaznaczyć należy, że i kurator naszego okręgu naukowego, pan Schwarz, skłaniać się ma podobno do niejakich ustępstw z własnej inicyatywy. Jak wieść niesie, ustępstwem takiem ma być natychmiastowe, w razie możności otwarcie szkół, *wprowadzenie języka polskiego, jako przedmiotu obowiązującego*, z polskim językiem wykładowym, oraz *zniesienie zakazu uczniom rozmawiania po polsku pomiędzy sobą*.

Z tego punktu wychodząc, zgadza się podobno p. Schwarz na jeszcze jeden wiec rodziców, wobec którego ustępstwa te urzędowo ogłosi i zwróci się do nich z prośbą o wywarcie wpływu na młodzież, aby tymczasem, zanim dalsze reformy nadejdą, do których władza miejscowa nie posiada dostatecznej kompetencyi, powrócili do szkół. Jeśli jednak wiec taki przyjdzie do skutku, to prosił p. kurator, aby wśród wiecowników było jak najmniej pań. Nareszcie, gdyby już obecność matek była konieczną, to błaga, aby na wiec nie dopuszczać „egzaltowanych panien", zwłaszcza nieco starszych, które same równo wagi umysłowej nie posiadając i nie wiedząc dobrze, jak wyglądają konkretne żądania w kwestyi szkolnej, przyczyniają się tylko do nieporządku w rozprawach i do rzucania frazesów, z którymi nie wiadomo, co robić. „Dz. P."

Z Warszawy piszą nam:

Nieszczęsny brak solidarności i lękliwość naszego mieszczaństwa objawiły się znowu z okazyi sprawy szkolnej. Kurator Schwarz zarządził 14 bm. otwarcie szkół średnich, grożąc uczniom, którzy nie stawią się — wydaleniem za „wilczym biletem". Otóż większość uczniów i rodziców, przeświadczonych, że zmiana systemu bezwarunkowo nastąpić musi i obecne zarządzenia władz stracą moc swoją, postanowiła utrzymać dalej strejk szkolny. Władze szkolne poprzednio zapytały się rodziców, dla czego dzieci do szkół nie wysyłają. Większość rodziców w odpowiedzi zasłoniła się — świadectwami lekarskiemi; wielu odpowiedziało: „z wiadomych powodów"; ale znaleźli się i tacy, którzy oświadczyli, że przyślą dzieci swoje do szkół na wyraźne zlecenie władzy! Wielu rodziców próbuje także wydostać papiery swych dzieci, aby niby dobrowolnie zgłosić wystąpienie; dyrekcye jednak nie chcą uznać dobrowolnych wystąpień.

Męski ton memoryału szkolnego, zawiezionego do Petersburga przez delegatów, ma aprobatę wszystkich obywateli, jasno patrzących na sytuacyę. O prawa nie należy prosić, praw się żąda energicznie i autorzy odezwy szkolnej bardzo dobrze postąpili, odzywając się do rządu w tonie stanowczym i wskazując na ogólne wzburzenie.

Minister Głazow, wróg Polaków, nie przyjął delegatów memoryału. Ale ten dzisiejszy rząd nie ma zgoła znaczenia — i represye obecne mogą być tylko krótkotrwałe. Niemniej z trwogą oczekujemy dnia otwarcia gimnazyów. *Wasz.*

Biura pośrednictwa pracy.

Rozwinięta przez Wydział Krajowy akcya w sprawie zakładania publicznych biur pracy wykazuje dotychczas wcale pomyślne rezultaty. Obecnie mamy w kraju 15 czynnych biur pracy, a mianowicie: 1. powiatowe w Oświęcimiu, 2. w Chrzanowie, 3. w Myślenicach, 4. w Limanowej, 5. w Tarnobrzegu, 6. w Nisku, 7. w Kolbuszowej, 8. w Łańcucie, 9. w Rzeszowie, 10. w Sanoku, 11. w Brodach, 12. w Buczaczu, 13. w Kołomyi, (dla powiatu kołomyjskiego i kossowskiego), 14. w Mościskach, 15. Miejskie biuro pracy we Lwowie. W najbliższym czasie powstaną jeszcze biura w Kałuszu, w Bochni (od 1 lipca) i mieście Krakowie, gdzie w myśl przepisu ustawy biuro być musi, chwilowo jednak brak odpowiedniego dlań pomieszczenia. W szeregu powiatów, uznając w zasadzie potrzebę biura, nie zadecydowano jeszcze stanowczo chwili otwarcia biura (Nowy Sącz, Brzesko, Cieszanów, Trembowla, Zaleszczyki), albo też toczą się rokowania z sąsiednimi powiatami, celem założenia wspólnego biura. Natomiast w dwudziestu przeszło powiatach zapadły uchwały przeciw założeniu biura z powodów rozmaitych: bądź z powodu braku potrzeby biura, gdyż popyt i podaż pracy znajduje się w równowadze i wyrównanie z łatwością się dokonuje, bądź ze względów finansowych, gdyż trzebaby nieraz podwyższyć dodatki do podatków, aby uzyskać fundusze na utrzymanie biura. Wreszcie w 24 reprezentacyach powiatowych nie zajęto dotychczas żadnego stanowiska w tej sprawie, gdyż rzecz nie była jeszcze przedmiotem obrad Rady powiatowej. Powołane do tego czynniki spełniają swoje zadania, zakładając biura pracy; pomyślny ich rozwój dalszy leży w ręku osób interesowanych, gdyż biura muszą mieć materyał do pośrednictwa. Biura te, jako organa publiczne i pod nadzorem władz stojące, dają pełną gwarancyę bezstronności, jakiej nie mogą dać prywatni stręczyciele pracy, którym chodzi wyłącznie o zysk.

Kto szuka jakiejkolwiek pracy lub służby, kto szuka robotników, służby, czeladzi, oficyalistów, niech zwraca się do biura publicznego, ustnie lub pisemnie. Biura są zupełnie bezpłatne dla szukających pracy, pracodawcy uiszczają nieznaczne opłaty (od 20 do 50 ct), które zaledwie pokrywają koszta korespondencyi. Pracodawcy, poszukujący uczniów (terminatorów) nie są obowiązani do żadnych opłat. Krajowe centralne biuro nie pośredniczy wprost między stronami, tylko między biurami, udziela jednak wszelkich informacyi i wskazówek, a zgłoszenia stron przydziela poszczególnym biurom do załatwienia.

Powiatowe biura pracy nie usuwają się bynajmniej od pośrednictwa w stosunkach z zagranicą. Ustawa nie ma bowiem na celu wstrzymania emigracyi zarobkowej, jak to bywa głoszonem, owszem, poleca zajęcie się i otoczenie opieką wychodźctwa zarobkowego,

---

kcyę myśli. Zrozumiała wreszcie, iż ten nieznajomy mężczyzna zagiął parol na jej spokój.

Mocno też żałowała tego, co ją w oczach świata na wieki miało skompromitować.

Zdziwiła się więc, a jednocześnie zbuntował się w niej honor kobiecy, gdy za pierwszem widzeniem się z Zawirskim usłyszała z ust jego pewne wyrazy czułości, których była słuchać nie powinna.

I gdy tenże zbliżył się ku niej z wyciągniętemi rękami, krew uderzyła jej do głowy i młoda panna stojącemu tuż obok niej śmiałkowi wymierzyła potężny policzek!...

W jednej sekundzie skoczyła na bulankę, popędziwszy ją szpicrutą i znikła w zakrętach lasu.

Po przybyciu do pałacu, otoczona serdeczną opieką garderobianej, Dorotki, leżała w gorączce przez trzy doby.

Za pośrednictwem Dorotki dowiedziała się, iż ów amator łatwych miłostek, p. Jan Zawirski, znikł z okolicy.

Już od tej próby swobodnej niezależności upłynęło lat kilka i naiwność dziewczęca przeistoczyła się w rozum kobiety dojrzałej, uczucia względem mężczyzn trzymała na silnej wodzy, podejrzewając ród ten cały li tylko o zabiegi czysto zmysłowe.

Miłość Władysława Takoty traktowała taką samą monetą, choć czuła, iż doprowadziła go sama do tego stopnia uczucia.

Działając już z rozmysłem, chciała mieć w nim posłuszne sobie narzędzie do urzeczywistnienia zamysłów na przyszłość.

Pułkownikówna nie chciała się przyznać nawet przed sobą, iż ten nowy żart miłosny pozostawia w jej sercu silne ślady.

Kto wie, jak bardzo cierpiałaby, wiedząc, iż ma Władysława utracić na wieki.

„Ostrożnie z ogniem" — oto dewiza rozumnych kobiet, a czasami także i mężczyzn.

Dnia pewnego rzekła, opierając obie dłonie na ramionach kuzyna:

— Zapewne nie wątpisz, drogi kuzynku, iż pozyskałeś całe moje przywiązanie. Życie jednak ludzkie, w tych pozytywnych czasach, nie opiera się wcale na ideałach. Powiem ci to, co nawet rodzonemu bratu wahałabym się wypowiedzieć.

Po chwilowym namyśle tak dalej ciągnęła:

— Wilcze Doły są straszliwie obciążone długami. Znasz mego brata, wiesz jak jest dziecinnie lekkomyślny, nie dbający o przyszłość. Ojciec mój, ten poczciwy człowiek, odmówiłby sobie wszystkiego, gdyby znał stan naszych interesów, a ja wcale sobie tego nie życzę, bo go kocham z całej duszy. Ja przeto, jakkolwiek tylko jestem słabą dziewczyną, potrafię ten gmach podmyty sztucznie utrzymywać. Nie wolno mi marzyć o radości dla serca, wobec obowiązku. Czy zrozumiałeś mnie dobrze?

— Zrozumiałem i ubóstwiam cię tem więcej!.. pozostaw mi trzy lata czasu, abym był w możności stanąć przed tobą z majątkiem odpowiednim w ręku! Nie patrz na mnie tak zdziwionym wzrokiem, a raczej daj słowo uczciwej kobiety, iż cobądź się stanie, nie złamiesz danego mi słowa, i czekać na mnie będziesz.

— Słowo moje daję ci z całem przekonaniem... lecz daruj, iż projekt twój zdobycia w ciągu trzech lat majątku uważam, za jedną z tych bajek z tysiąca i jednej nocy... chyba, że spodziewasz się powrotu z Ameryki jakiego milionowego wujaszka, lecz byłby to żart z twej strony i to żart wcale nie na czasie.

— Przypomniałaś mi właśnie, Ewelinko, iż mam arcy-bogatego wujaszka, oraz, iż ten wujaszek, o ile mi donoszą, już prawie nie opuszcza łoża, gdyż jest sparaliżowany i bez władzy; pozostała mu tylko mowa.

— Jeśli tak jest, to dla czego pozbawiasz go swej opieki, dla czego jest samotny i opuszczony?

(Ciąg dalszy nastąpi).

wyzyskiwanego przez tutejszych lub obcych agentów. Dlatego zostało utworzonem biuro w Oświęcimiu, które jest biurem powiatowem dla powiatu bialskiego, ale równocześnie placówką graniczną, czuwającą nad płynącym tamtędy prądem emigracyi zarobkowej do Niemiec, jest również stacyą odbiorczą i pomocniczą dla partyi robotniczych, wyjeżdżających za zarobkiem za pośrednictwem publicznych biur pracy. Założona przez Związek Katolicko społeczny w Oświęcimiu na przeciw dworca gospoda dla wychodźców jest dla biura pracy dzielną pomocą.

Korespondencye adresować należy: „Powiatowe biuro pracy przy Wydziale powiatowym w . . . .“ do Biura Krajowego: „Krajowe centralne biuro pracy we Lwowie, Wydział Krajowy.“

Z KRAJU.

Z Paczółtowic. W niedzielę dnia 5 marca urządziła tu młodzież wiejska przedstawienie amatorskie. W pięknie przybranej sali Kółka rolniczego, wypełnionej po brzegi miejscową publicznością z księdzem proboszczem na czele, rozpoczęło się przedstawienie „Dziesiątego pawilonu“. Najlepiej wywiązali się ze swego zadania Konrad J. S, żandarm L. S. i Kryłow A F. Zainteresowanie było ogólne, tak, że w poniedziałek na ogólne żądanie, powtórzono przedstawienie jeszcze raz.

Mamy zamiar założyć tu stowarzyszenie „Sokół wiejski“, brak nam tylko kilku energicznych ludzi.

Z Nowego Sącza piszą nam: Rozprawa przeciw Janowi Sowie, Kasprowi Ociepce i Samuelowi Volkmanowi, oskarżonym o nadużycie władzy urzędowej, zakończyła się późno w nocy. Dzięki znakomitej obronie, przysięgli zaprzeczyli wszystkie zadane im pytania, wskutek czego trybunał wydał wyrok, uwalniający oskarżonych od winy i kary.

W niedzielę przed południem podczas suszy wybuchł we wsi Piątkowy pod Nowym Sączem groźny pożar w karczmie Hirscha Federgrüna. Z powodu silnego wiatru pożar zniszczył doszczętnie karczmę, sklep, oraz kilka zabudowań gospodarskich. Jedynie dzielnej straży pożarnej sandeckiej, która natychmiast pospieszyła z pomocą, należy zawdzięczyć, że cała wieś nie poszła z dymem.

Ze Sambora piszą nam: Przed kilku dniami doniósł „Tygodnik samborsko-drohobycki“, że niejaki Edwin Fried, uczeń gimnazyalny, popełnił samobójstwo, rzekomo z powodu szykanowania go przez profesora Snopka. Ostatni numer „Gazety samborskiej“ zamieszcza list, otrzymany przez profesora Snopka od ojca błog. pam. Frieda, przedstawiający samobójstwo studenta w innem świetle. List ten brzmi, jak następuje: „Wracam z pogrzebu mego syna, który w taki tragiczny sposób opuścił przedwcześnie ten świat i spełniam przedewszystkiem obowiązek sumienia wobec pana profesora. Słyszałem, że szerzą pogłoskę, przypisującą panu winę targnięcia się na życie swoje mego syna. Otóż na podstawie pozostałych listów mego bł. p. syna, wyjaśniających całkiem dokładnie przyczynę strasznego wypadku, zapewniam pana profesora, że wypadek ten nie stoi w żadnym zgoła stosunku ze szkołą wogóle, a z osobą pana profesora w szczególności. Bł. p. Edwin nigdy do pana profesora nie miał żalu i nie było żadnej przyczyny, dlaczegoby mógł jakiś żal żywić. Edward Fried“.

Co słychać w mieście?

Kraków, 16-go marca.

KALENDARZ.

Dziś we czwartek Heriberta. — Jutro w piątek Gertrudy. — Pojutrze w sobotę Gabryela.

Czwartek.

Teatr. W miejskim: przedstawienie pani Wiehe, o godz. 7·30 wieczór.

Piątek.

Teatr. Miejski zamknięty.

Ludowy zamknięty.

Koncerty. W sali „Sokoła“ koncert Stan. Barcewicza o godz. 7·30 wieczór.

Pani Wanda Siemieszkowa wystąpi w niedzielę dnia 19 marca b. r. w koncercie, urządzonym na stypendya dla kształcących się Polek. Koncert odbędzie się w sali „Sokoła“. Współudział przyrzekły miejscowe siły artystyczne. Nie wątpimy, że publiczność krakowska tłumnie pospieszy powitać panią Siemieszkową, której występy estradowe cieszą się zasłużonem powodzeniem.

Koncert na dochód krakowskiego Tow. Ratunkowego. Dnia 17 marca br. o godzinie wpół do 8 wieczorem w sali Sokoła odbędzie się koncert p. Stanisława Barcewicza z łaskawym współudziałem p. Jadwigi Mrozowskiej, p. prof. dra Franciszka Bylickiego i p. dyrektora Wiktora Barabasza na dochód krakowskiego Tow. Ratunkowego z następującym programem: 1) Wieniawski: Koncert D-moll Allegro-Romanze-Finale — St. Barcewicz. 2) Chopin: Nocturne Es-dur, Pabst: Valse z op. „Eugeniusz Oniegin“ Czajkowskiego dr Fr. Bylicki. 3) Wormser: a) Nad brzegiem Dunaju, b) Tańce Słowaków — St. Barcewicz. 4) Deklamacya — J. Mrozowska. 5) Paderewski-Barcewicz: Melodye. Hubay: Czardasz — St. Barcewicz. 6) Bach: Preludyum i Fuga G-moll — St. Barcewicz.

Kobiety japońskie i wojna.

Utarł się na Zachodzie dość wadliwy pogląd na Japonki. Przedstawiamy je sobie wszystkie jako „gejsze“, czyli wesołe i łatwe do zdobycia osóbki w japońskich herbaciarniach. Powieść Piotra Lottiego „Madame Chrysantheme“ przyczyniła się w znacznej części do wyrobienia praw obywatelskich owemu zapatrywaniu.

W istocie rzeczy mają się ina zej i Japonki pierwsze zakładają w tej sprawie protest.

Właśnie jedna z wykształconych i światłych Japonek, pani Uriu, żona kontradmirała, mieści w amerykańskim miesięczniku „Harper's Bazar“ rozprawkę, zbijającą pośrednio stare te bajki, a traktującą o objawach obywatelskiego zapału Japonek w czasie bieżącej wojny.

Japonki od dziesięciu lat już posiadają filantropijne „Stowarzyszenie dam japońskich“. Założyła je sędziwa dziś pani Joko Okumura.

Pani Okumura podjęła się w r. 1894, w czasie wojny japońsko-chińskiej, szczytnego posłannictwa pielęgnowania rannych. Widząc, jak potrzebną jest w podobnych wypadkach inicyatywa prywatna, przedsięwzięła po ukończeniu wojny gorliwą kampanię celem założenia powyższego stowarzyszenia. Przebiegła pieszo Japonię, nie mijając żadnej wsi, żadnego miasteczka; czy przyjmowano ją źle, czy dobrze, nie odrywała wzroku od wytkniętego przez się celu. Dopięła też swego; nim rozpoczęła się wojna rosyjsko-japońska, organizacya zawdzięczająca jej swe powstanie, liczyła trzydzieści tysięcy członków. Cesarz i cesarzowa popierali ją swoimi funduszami, a damy dworskie i księżniczki wzięły w niej czynny udział.

Księżniczka Iwakina jest przewodniczącą stowarzyszenia.

Żony gubernatorów prowincyi stanęły na czele komitetów prowincyonalnych i rywalizują, pod względem działalności, z kobietami stolicy. Od początku wojny stowarzyszenie wzrosło o jakie 10.000 członków.

Ale i tego było jeszcze za mało. Więc przedstawicielki najrozmaitszych stowarzyszeń kobiecych w Tokio uchwaliły zespolenie ich w jedną organizacyę, nazwaną Imon Fijinkwai (towarzystwo pomocy). Na jej czele stoi księżniczka Mori, zajmująca się od dawna dobroczynnością.

Zasługuje ona na uwagę jeszcze z tego względu, że, będąc wdową, nie powinna, według zwyczajów japońskich, nigdy wychylać się z domu. Otóż, chcąc być pożyteczną dla cierpiących, zerwała z tym starym zwyczajem. Przeciwnie, o szóstej rano już wyjeżdża codzień jej powóz, unoszący ją w najrozmaitsze dzielnice i strony, gdzie jest jakaś łza do otarcia, albo ktoś do pozyskania dla sprawy.

Ona i jej towarzyszka, markiza Nabeszuna, wytężają dziś wszystkie swoje siły, aby pomagać kobietom i dzieciom żołnierzy walczących, aby zapewnić los wdów i sierót po poległych. A w samem Tokio liczy się już tych ostatnich na tysiące.

Markiza Oyama, żona marszałka, wychowana w Ameryce, gdzie skończyła kolegium Vassaza, zajmuje się zbieraniem składek na podarki dla walczących. Pomagają jej w tem gorliwie żony oficerów.

W szpitalu morskim w Sazeho, żony oficerów marynarki pielęgnują rannych japońskich, w Czemulpo zaś rosyjskich. Znakomicie funkcyonujący Czerwony Krzyż japoński ma w swym składzie ogromną ilość Japonek.

Ale nietylko kobiety z wielkiego świata myślą o potrzebach walczących. Z inicyatywy kilku żon oficerów marynarki, dziewczęta, chodzące do szkół, poczęły na wielką skalę robić skarpetki dla żołnierzy. Poświęcają temu zajęciu wszystkie wolne chwile i wysłano dotąd do obozu więcej niż 4.000 par skarpetek, uzyskanych w ten sposób.

Pani Uriu kończy swą rozprawkę podniosłą anegdotą:

Pewnego murarza wezwano do szeregów. Biedak nie miał nic prócz swojej pracy, więc srodze martwił się losem żony i synka, których opuszczał. Wtedy żona odkryła mu tajemnicę. Wyznała, że gdy poczęło tylko zanosić się na wojnę, nauczyła się robić pantofle „tabi“, które tak trudno szyć, że ich wyrób powierzany bywa tylko mężczyznom. Z tej pracy uciułała parę groszy, które oddała mężowi na potrzeby w podróży i obuwie, a zarazem uspokoiła go, że szycie pantofli, płacone dość dobrze, zapewni jej jako tako egzystencyę w czasie jego nieobecności.

Biedny robotnik pojechał z lżejszem sercem na krwawy taniec.

Wobec tak doborowego programu i znanych w szerokim świecie muzykalnym artystów-wykonawców z jednej strony, a przeznaczenia dochodu z koncertu na rzecz tak pożytecznej, humanitarnej instytucyi, jaką jest krakowskie Towarzystwo Ratunkowe, mamy tę błogą nadzieję, że koncert ten będzie należał do najwięcej udałych koncertów pod każdym względem w ostatnim czasie. Tem więcej należy się spodziewać licznego udziału naszej publiczności w tej biesiadzie duchowej, że będzie to sposobność, dana każdemu, okazania swego uznania i życzliwości dla działalności tak pożytecznej dla naszego społeczeństwa ze strony Towarzystwa Ratunkowego. Obecnie mija rok piętnasty istnienia Towarzystwa, które w tym czasie spieszyło zawsze z bezinteresowną pomocą, ilekroć razy zagrożony był najdroższy skarb człowieka t. j. zdrowie i życie i udzieliło pomocy w 34.193 przypadkach nagłych. Do wykonywania swego celu potrzebuje Towarzystwo pewnych środków materyalnych, które czerpie z ofiarności publicznej, o której atoli z rumieńcem na twarzy powiedzieć możemy, że jest dla Towarzystwa macochą, a nie matką opiekunką. Dość przytoczyć fakt, że w ciągu 15 lat po ciężkich i niezliczone razy powtarzanych zabiegach, udało się Wydziałowi Towarzystwa w tak ludnem mieście, jak Kraków, pozyskać dotąd aż 173! członków wspierających t. j. płacących po 8 K rocznie wkładki. To też, gdyby nie poparcie gminy miasta Krakowa i gmin sąsiednich, Miejskiej Kasy Oszczędności, Sejmu krajowego i innych instytucyi, to wobec tego małego poparcia ze strony publiczności, dla której dobra jedynie Towarzystwo pracuje, już dawno byłoby Towarzystwo z braku funduszów istnieć przestało.

Dlatego Wydział postanowił zbierać fundusze inną drogą, jak przez urządzanie balów, koncertów i t. p. Gdy w tym karnawale ogłoszono mnóstwo bałów, przeważnie dla celów również szlachetnych, nie mając przekonania, czy bal, urządzony na rzecz Towarzystwa, przyniesie korzyści, postanowił Wydział w miejsce balu urządzić koncert, a gdy powyżsi panowie i panie oświadczyły gotowość wzięcia czynnego udziału w tymże koncercie, Wydział korzystając z ich uprzejmości, powyższy koncert urządził.

Z Tow. nauczycieli i nauczycielek. Zwyczajne doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa odbędzie się w sobotę dnia 18 marca br. o godzinie 5 po południu w lokalu Tow., Rynek główny l. 17 II p. Na porządku dziennym między innemi: Wybór prezesa, wiceprezesa i 5 członków Wydziału.

W razie, gdyby nie było kompletu, następne walne zgromadzenie odbędzie się w tym samym dniu o godzinie 6 bez względu na liczbę członków.

Resursa urzędnicza urządza w sobotę d. 18 b. m. „doroczną zabawę na św. Józefa". Muzyka wojskowa 56 pułku. Początek o godzinie 9 wieczór. Strój dla panów balowy. Wstęp tylko za zaproszeniami.

Z życia młodzieży. W piątek dnia 17 b. m. odbędzie się w sali Coll. chem. o godzinie 6-ej XI posiedzenie naukowe Kółka chemików, na którem ak. Adwentowski wygłosi odczyt p. t. „Stan obecny chemicznych badań nad białkiem".

O pomoc błaga litościwych czytelników biedny, sparaliżowany od lat 9 Ludwik Hroboni, były majster ciesielski w Skawinie. — Człowiek ten, złożony od lat 9 ciężką chorobą, nie może zarabiać na życie i pozostaje w największej nędzy. Polecamy go opiece naszych Czytelników.

Co znajduje się w czytankach? Na zgromadzeniu Tow. Hygienicznego we Lwowie między innemi zwrócił uwagę dr Mikołajski, że w naszych szkołach ludowych uczą młodzież z podręczników, zawierających poglądy, wprost sprzeczne z zasadami hygieny naukowej. I tak w książce do czytania dla klasy trzeciej szkół wydziałowych żeńskich (str. 174) w ustępie pt.: „Z młodych lat B. Zaleskiego" czytamy takie herezye: „Dziecko (B. Zaleskiego) oddano na mamki; w pacholęcym wieku nabawił się przykrej choroby i skutkiem tego oddał go ojciec do znachora na kuracyę. Kto zna Ruś, ten wie, co znaczą znachorowie, których kształci tradycya i natura. Tym razem lekarz wiejski nie zawiódł oczekiwań: Bohdan nie tylko wyzdrowiał, ale wyrósł na hożego młodzieńca i w późnej starości jeszcze świeży rumieniec krasił jego białe lica." W tym ustępie więc mieści się apologia znachorstwa, a takie wyobrażenia, wszczepione w umysły młode, utkwią już potem na całe życie.

Dlatego dr Mikołajski wnosi, aby Wydział Towarzystwa hygienicznego, ewentualnie przy współudziale osób kompetentnych z poza swego grona, poddał rewizyi podręczniki szkolne i by następnie odniósł się do Rady szkolnej krajowej z żądaniem usunięcia z podręczników takich poglądów, krzewiących obskurantyzm i urągających nauce lekarskiej. Wniosek jednogłośnie przyjęto.

Dysharmonia w Harmonii. Otrzymujemy następujący list:

Członkowie orkiestry Harmonii, która dzięki poparciu Szan. Publiczności naszego miasta istniała lat 15, uważają za swój obowiązek, wobec kilkakrotnej wzmianki w dziennikach, że strejkują, a szczególnie wobec podanej przez Wydział wiadomości, że zatwierdził rozwiązanie „niestałej (?) orkiestry" — przedstawić prawdziwy stan rzeczy, bo ani jedna, ani druga wiadomość nie zgadza się z prawdą. Wydział bowiem nie mógł na posiedzeniu 9 bm. zatwierdzić rozwiązania orkiestry, albowiem takowej od 19 lutego nie posiadał, w dniu tym bowiem na Walnem Zgromadzeniu Tow. oświadczyliśmy, że przestajemy być członkami orkiestry, a to z następujących powodów: Od początku istnienia Tow. członkowie orkiestry byli także członkami Tow., płacili wkładki i mieli prawo głosowania; nigdy nikt tego nie kwestyonował i dotąd nie zdarzyło się, byśmy głosowali inaczej, niż sobie Wydział życzył. tym roku bez najmniejszego z naszej strony powodu członkowie Wydziału chcąc przeprowadzić wybór niektórych swych kandydatów i kandydatek, postanowili za każdą cenę usunąć nas od głosowania, z obawy, że w przeciwnym razie nie otrzymają dla nich potrzebnej większości głosów. — Gdyby Wydział poprzednio był na Walnem Zgromadzeniu przeprowadził uchwałę, że nam, jako płatnym funkcyonaryuszom Tow. nie przysługuje prawo głosowania, lub członkami tegoż Tow. na przyszłość być nie możemy, uważalibyśmy naturalnie sprawę za zupełnie legalnie załatwioną.

Tymczasem ci panowie użyli podstępu, bo rok cały o wkładki się nie upominali, choć § 9 statutu Tow. na inkasenta wkładek ten obowiązek nakłada, a na Walnem Zgromadzeniu na podstawie, żeśmy ich nie złożyli, odmówili nam prawa głosowania, jakkolwiek § 9 statutu Tow. powiada, że tylko „Członek zalegający z jednorazową wkładką i nie czyniący zadość jednorazowemu wezwaniu o uiszczenie przestaje być członkiem Tow. — Na oświadczenie p. prezesa, że dopuszcza uiszczenie wkładek przed rozpoczęciem skrutynium, prosiliśmy, by Wydział z 150 K, należących się nam za ostatnie gry od Towarzystwa, (a do dnia dzisiejszego nie wypłaconych) zatrzymał przypadającą od nas kwotę za wkładki, a tylko resztę nam potem wypłacił. I na to się członkowie Wydziału zgodzić nie chcieli. — Tak jawnym dowodem niechęci i lekceważenia, na które naszem dotychczasowem postępowaniem wcale nie zasłużyliśmy, boleśnie dotknięci, oświadczyliśmy, że przestajemy być członkami orkiestry. Na wezwanie p. prezesa, byśmy 24 z. m. stanęli do próby, stanęło tylko dwóch: my więc sami przestaliśmy być członkami orkiestry i Wydział nie mógł rozwiązywać tego, czego już od 19 z. m. nie posiada, bo już na balu introligatorów 25 z. m. grała c. k. orkiestra salinarna z Bochni, przebrana w mundury narodowej orkiestry.

Członkowie orkiestry „Harmonii".

Jak wiadomo naszym Szan. Czytelnikom, Wydział „Harmonii" postanowił zreorganizować orkiestrę, przyjmując zawodowych muzyków z płacą 100 K miesięcznie, a kierownictwo kapeli powierzył znanemu wiolonczeliście p. Górskiemu.

Z czego żyć musi nauczyciel w Krakowie? W dyskusyi budżetowej w Radzie m. zabrał głos także dyrektor Maciołowski, aby raz jeszcze omówić fatalne warunki bytu nauczycieli. Najwyższą płacę I. klasy (2.000 koron), posiada w mieście zaledwie **dwudziestu nauczycieli**; większość pobiera 1.600 do 1.800 koron; 82 zaś jest prowizorycznych nauczycieli z płacą 960 koron rocznie. Jeżeli nauczyciel z pensyą I. kl. ma rodzinę z pięciu osób, to na utrzymanie dzienne osoby **wypada 50 hal.!** Jakże tu wyżyć przy obecnej drożyźnie?

Dyrektor Maciołowski krytykował następnie gorzko nową ustawę sejmową o stosunkach prawnych nauczycieli, która tylko sieje rozgoryczenie wśród nauczycielstwa. Pozostały „tajne kwalifikacye", ten wstrętny, demoralizujący policyjny zabytek austryackiej biurokracyi, pozostało odbieranie kwinkweniów, przenoszenie nauczycieli w drodze administracyjnej, a dodano jeszcze „opłaty licencyjne" t. j. umniejszanie pensyi nauczycielkom, wstępującym w związki małżeńskie! Jaka jest ustawa emerytalna, o tem pouczyć może następujący fakt: Niedawno zmarł dyrektor Guzdek, osierocając sześcioro dzieci, które otrzymały razem 96 halerzy dziennie emerytury, t. zn. po 16 hal. na głowę!

Nie dziw, że w takich warunkach ludzie energiczniejsi opuszczają szkolnictwo i garną się do innych zawodów, zabezpieczających lepiej byt pracownika. Dyr. Maciołowski postawił wreszcie wniosek, aby prezydent w Sejmie wniósł petycyę o podwyższenie płac nauczycielskich. (Po większości Sejmu nie ma się czego spodziewać! Przypisek red.).

Zmiany w posiadaniu gruntów. Magistrat miasta Krakowa podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że w celu przyjmowania zgłoszeń, co do zaszłych zmian w posiadaniu gruntów, tudzież w celu innych urzędowych czynności dla utrzymywania ewidencyi urzędnik pomiarów obecny będzie w lokalu urzędu ewidencyjnego w Krakowie (gmach ck. starostwa) w dniach 3, 4 i 5 kwietnia 1905 roku.

Za uwiedzenie „narzeczonej" skazał tutejszy sąd powiat. karny jednego z młodych lekarzy krakowskich na jeden miesiąc aresztu bez zamiany na grzywnę. Lekarz ów pod pozorem małżeństwa uwiódł pewną pannę, a następnie ją porzucił. Od wyroku wniósł zasadzony odwołanie do sądu apelacyjnego.

Ruch budowlany w Krakowie w roku bieżącym w stosunku do lat poprzednich polepszył się znacznie. Widać żywe zainteresowanie tym ruchem, a dowodem jest cały szereg nowych budynków w mieście, będących obecnie w budowie. Przez kilka lat z rzędu ruch budowlany popadł w martwotę i zdawało się, że stan ten potrwa dłużej. Tymczasem w bieżącym roku złożyło się kilka czynników na pożądaną zmianę w tej stagnacyi.

I tak w pierwszym rzędzie — jak się informujemy z fachowego źródła — jest polepszenie stosunków finansowych, dalej ulgi bankowe przy pożyczaniu kapitałów na budowy nowych budynków, brak mieszkań, oraz zarówno naturalny wzrost mieszkańców Krakowa, jak i też napływy, szczególnie z Królestwa Polskiego.

Obecnie budują nowe kamienice dwupiętrowe pp. Potrzebiński przy ul. Lenartowicza, Stalowski przy ul. Siemiradzkiego, Feiner przy ul. Granicznej, Liebeskind przy ul. Szujskiego, Bertel dwie kamienice przy ul. Koletek i Rabinowicz przy ul. Starowiślnej. Dom jednopiętrowy stawia p. dr Kupczyk przy ul. Szujskiego i p. Ferdynand Eichhorn przy ul. Starowiślnej.

Na ukończeniu są: gmach Izby handlowo-przemysłowej, Akademii handlowej, kawiarnia p. Drobnera przy ul. Szczepańskiej, dom Angelusa przy ul. Brackiej, dwie kamienice p. Waldmana przy ul. Wolskiej i Łobzowskiej.

Oprócz nowych budynków zaprowadzają liczni tutejsi właściciele realności cały szereg mniejszych lub większych przeróbek. Nowe budynki stawiają przeważnie przedsiębiorcy.

Również na ukończeniu są koszary wojskowe, znajdujące się między ul. Długą, a Warszawską za zakładem Helcla, gdzie zostanie przeniesione wojsko, stojące obecnie na Wawelu.

Ziemia zapadła się na rynku. Wczoraj walec parowy ubijał kamienie koło pomnika Mickiewicza — a pod ciężarem walca zapadła się ziemia i koła maszyny wpadły po osie w dół, przyczem pomocnik maszynisty Andrzej Batko, odniósł znaczną ranę na głowie. Walec z wielkim trudem wydobyto lewarami, a dół zasypano. Widocznie w tym miejscu zapadło się sklepienie starego kanału, a może piwnicy, sięgającej tak daleko.

Małoletni złodzieje. We wtorek popołudniu wracał z targu do domu wozem włościanin Wojciech Jurek. Na wozie miał zawiniątko, w którem były różne nasiona, cukierki dla dzieci, bułki itp. rzeczy. Nagle w ul. Lubicz spostrzegł Jurek, że jakiś chłopiec wskoczył na jego wóz i porwawszy zawiniątko, począł szybko uciekać. Chłop nie wiele się namyślając zeskoczył z wozu i począł chłopca ścigać. Wkrótce dogonił go, lecz zanim zdołał mu odebrać swoją własność młody przestępca rozdał część zawartości tobołka trzem swoim towarzyszom. Zaaresztowany chłopiec podał w policyi, że nazywa się Filik Głuszyński i liczy lat 12. Spólnikami kradzieży byli jego rówieśnicy Antoni Precel, Feliks Susuł i Stanisław N.

Sprzeniewierzenie kolczyków. Katarzyna Żak, wyrobnica, zamieszkała w Prądniku Czerwonym, doniosła policyi, że Anna Rieser, sprzeniewierzyła na jej szkodę kolczyki, zastawione u niej przed pół rokiem, wartości 32 koron.

Uciekł swej żonie. Józef Pachlowski, stróż domu przy ul. Józefa l. 8, sprzeniewierzył piekarzowi Wilhelmowi Goldbergowi 60 kor. pobranych od konsumentów za pieczywo, zabrał też trochę pieniędzy swej żonie i uciekł w niewiadomym kierunku.

Z RADY MIEJSKIEJ.

Dyskusya budżetowa.

O godz. 6 wieczór otworzył prezydent dr Leo posiedzenie rady oświadczeniem, że prezydyum miasta poczyniło kroki u władz centralnych, celem przyspieszenia komisyi dla uregulowania łożyska Rudawy oraz usytuowania portu, a w wyniku tych starań otrzymało oficyalną wiadomość, że komisya ta zaraz na początku kwietnia się zbierze, a roboty około **uregulowania Rudawy rozpoczną się jeszcze w tym roku.** (Brawa na sali. R. Miedniak: „Żeby to tylko tak było!)

Dr Gross na wstępie wykazuje i krytykuje fałszywe zestawienie budżetu, wytyka złe księgowanie i zaznacza, że w budżecie nie jest zupełnie przedstawiona gospodarka inwestycyjna, choć jest to sprawa nadzwyczaj ważna. Porusza dalej mowca potrzebę zniesienia akcyzy, która tamuje rozwój Krakowa.

Z zadowoleniem stwierdza, że w budżecie wstawioną jest kwota 150.000 K na budowę domów robotniczych, ale zarzuca, że nie ma najmniejszej wzmianki w budżecie, o planie tych domów.

R. Chyliński stwierdza na wstępie, że dotychczasowi mowcy w dyskusyi budżetowej przyznali wszyscy, że budżet w tym roku jest znacznie lepiej zredagowany, niż w roku ubiegłym. Dalej zbija mowca poszczególne zarzuty co do budżetu. Z funduszu inwestycyjnego zbudowano w ubiegłym roku: dwie szkoły wydziałowe, barak szkolny, elektrownię miejską, prowadzi się budowa akademii handlowej i przebudowa starego teatru, zaś w najkrótszym czasie przystąpi miasto do budowy dwóch nowych szkół, do zbudowania chłodowni przy rzeźni miejskiej i innych. Prace inwestycyjne są więc w pełnym toku.

Co do zmiany statutu miejskiego, to trzeba się z nią na razie wstrzymać, aż do załatwienia sprawy „Wielkiego Krakowa, gdyż przyłączenie do miasta szeregu gmin, musi wpłynąć odpowiednio na przekształcenie statutu.

R. Daszyński zaznacza, że bieda w Krakowie jest coraz większa, drożyzna się potęguje, wzmaga się zastęp ludzi bez pracy i chleba, rękodzielnictwo i przemysł daje słabe znaki życia.

(Dokończenie nastąpi).

Ze Lwowa (telefonem).

Proces fałszerzy monet. W procesie przeciw fałszerzom monet główny obwiniony Teofil Brykczyński został skazany na dwa lata ciężkiego więzienia; dwóch współobwinionych Rissa i Walacińskiego uwolniono.

Defraudacya w magistracie lwowskim. Przed kilku dniami obiegła dzienniki wiadomość, że urzędnik magistratu lwowskiego, Władysław Kuczkowski, zbiegł bez śladu ze Lwowa. — Wczoraj rano natrafiono na ślad defraudacyi, popełnionej przez Kuczkowskiego na szkodę funduszu miejskiego przedsiębiorstwa sprzedaży taniego opału. Kuczkowski, który inkasował pieniądze z codziennego obrotu ze sprzedaży drzewa i węgla, za pomocą rozmaitych manipulacyj pewną część pieniędzy sobie zatrzymywał. Wysokość zdefraudowanej kwoty jest jeszcze nieznana, wynosić jednak będzie z pewnością kilka tysięcy koron. Kuczkowski, jak twierdzą we Lwowie, uciekł do Ameryki. Pozostawił on bardzo wiele długów.

TELEGRAMY „NOWIN".

Wojna rosyjsko-japońska.

Po bitwie mukdeńskiej.

Londyn. Sprawozdawca Biura Reutera donosi z głównej kwatery armii Kurokiego: Okolica przepełniona jest **zgłodniałymi Rosyanami, którzy się poddają całymi gromadami. Pościg trwa tymczasem dalej.** Większa część obcych attaché wojskowych, a między nimi jeden **angielski i dwaj amerykańscy** wpadli koło Mukdenu **w ręce Japończyków.**

Rejterada Rosyan.

Londyn. Do „Daily Telegraph" donoszą z Tokio pod datą 13 b. m.: Wśród wojsk rosyjskich, które się poddały na zachód od Mugdenu, znajdują się także żołnierze 16 korpusu armii. — Oddziały rosyjskie, które wyruszyły z okolicy Mugdenu, utworzyły wielką kolumnę. Blisko miejscowości Oka Japończycy **zaatakowali tę kolumnę, która zaraz wywiesiła białą flagę.** Wielu Rosyan ukrywa się jeszcze po domach chińskich. **Podobno poległ jenerał Bilderling.** Generał Mayendorf spadł z konia i złamał obojczyk.

Raport Kuropatkina.

Petersburg. Kuropatkin telegrafuje z 14 bm.: Odparliśmy zacięty atak Japończyków na centrum naszych pozycyi nad rzeką Tan. Przeszło 1000 trupów zostało na polu przed naszą linią.

Straty rosyjskie.

Petersburg. Petersburska ajencya telegraficzna protestuje stanowczo przeciw wiadomościom dzienników angielskich, jakoby cały XVI. korpus armii dostał się do niewoli, o masowych kapitulacyach, zniszczeniu rosyjskiego prawego skrzydła i centrum w bitwie pod Mukdenem, oraz cyfrze strat 300.000. Wszystko to podaje ajencya za wymyślone.

Śmierć Rennenkampfa.

Londyn. (Tel. wł.) Słychać, że dzielny generał Rennenkampf znalazł śmierć na polu bitwy, prowadząc swą jazdę do ataku.

Korespondent w niewoli.

Paryż. „Le Journal" od swego korespondenta wojennego Naudeau z Niuczwangu otrzymuje depeszę, że koło Mukdenu **dostał się do niewoli japońskiej: obchodzą się jednak z nim bardzo grzecznie i wkrótce będzie wolny.**

(Był to jedyny korespondent obcy przy sztabie Kuropatkina. Znajdował się on w centrum i rejterował wraz z Kuropatkinem).

Sprzysiężenie antyjapońskie w Korei.

Londyn. „Times" donosi z Tokio pod datą 13 bm., że w Seul wykryto sprzysiężenie, które miało skłonić cesarza do uwolnienia się od zobowiązań wobec Japończyków i do schronienia się do jednego z zagranicznych poselstw.

Znowu cesarz Wilhelm!

Berlin. (Tel. wł.) Niezmordowany, wszędobylski cesarz Wilhelm ofiarował się Rosyi na pośrednika w sprawie pokoju. (*Jakżeby Wilhelm mógł się do czegoś nie wmieszać!*)

Pogłoski pokojowe.

Londyn. Ambasador japoński Hayassi oświadczył wobec reprezentanta B. Reutera, że ostatnie zajścia nic w położeniu japońskiem nie zmieniły i Japonia żadnych warunków pokojowych wobec któregoś z mocarstw europejskich nie sformułowała.

Wyrok w sprawie demonstracyi ruskiej.

Lwów. (Tel. pryw.). Dzisiaj zapadł wyrok w procesie o demonstracye rusińskie z okazyi pobytu dr Koerbera we Lwowie. Skazani zostali za występek zbiegowiska i drobne przekroczenia Mścisław Siczyński na 10 dni aresztu (50 kor. grzywny), Helena z Siczyńskich Lewicka na 6 dni aresztu (30 kor. grzywny), dr Włodzimierz Zahajkiewicz na 10 dni aresztu (100 kor. grzywny), Ks. Oleksy Prystaj na 5 dni aresztu (50 kor. grzywny). Obwinionych: ks. Lewona Silińskiego i Michała Petryckiego uwolniono.

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna Szyrtyngi, Bieliznę stołową. Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 2

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką"

85 **w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1**

Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwrotną pocztą, – w niedziele i święta sklep zamknięty – Ceny niskie stałe.

MODNE PASKI DAMSKIE

w wielkim wyborze — ceny bez konkurencyi poleca

ANAST. FRONCZ

Kraków, Floryańska l. 17.

87 **K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM**

Krupówki, l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko" poleca Sz. P. T. Publiczności

Porcelanę, Szkło, Fajansy, Lampy, Wyroby z alpaki, Herbatę rosyjską i chińską, Wyroby skórkowe, Przybory toaletowe, do szycia, haftu i robót ręcznych.

Bieliznę męską, krawatki, rękawiczki, kalosze, parasole etc. — Ceny krakowskie.

Aparata Fotograficzne

Zawsze świeże **klisze, papiery** do kopiowania i **chemikalia,** oraz wszelkie inne przybory fotograficzne, poleca po cenach niskich

190 1—16

NIEMETZ i SP. w Krakowie, Szewska 2, pierwszy dom od Rynku na lewo.

Pierwsza berneńska chemiczna pralnia i farbiarna

R. TSCHÖRNER w Krakowie, ulica Szewska l. 19.

NA OBECNĄ PORĘ!

Chemiczne czyszczenie garderob męskich, damskich i dla dzieci, nakryć na meble, aksamitów, firanek, dywanów, mebli wyścielanych, parasolek i t. p. w najdokładniejszem wykonaniu.

Przefarbowanie wszelkich garderob w najprawdziwszych barwach z kompletnem wykończeniem.

Pralnia i farbiarnia firanek i koronek

Firma wprowadziła ten dział przemysłu w Morawach i w Szląsku. 21

„HENNOLINA"

barwi włosy siwe stopniowo od blond do najciemniejszych, konserwuje i wzmacnia. — Poleca: 354

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

BIELIZNĘ BIAŁĄ i KOLOROWĄ

ze słynną marką lwa poleca w wielkim wyborze

MAGAZYN NOWOŚCI

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

96 Kraków, ul. Floryańska l. 13.

Pierwsze krakowskie wszechświatowe

BIURO SPEDYCYJNE

W. Bujańskiego

w Krakowie,

zawiadamia P. T. Publiczność, że powiększyło magazyny swoje na przechowanie mebli za opłatą miesięczną lub kwartalną.

Uskutecznia transporty własnymi wozami meblowymi patentowanymi w miejscu, koleją i drogą kołową lub morską, załatwia wszelkie formalności cłowe, wyrabia bilety okrężne, oraz licencye od cła i przyjmuje wszelkie dokumenta do legalizacyi.



1½ morgi ogrodu

jest do wydzierżawienia. Wiadomość Pędzichów l. 18, parter.

160 1-4

207 **PRZYBŁĄKAŁ SIĘ PIES** 1-2

Duży czarno-rudawy z marką Podgórską Nr. 134 z roku 1904 Właściciel może go odebrać, Kopernika 10 w Krakowie

Sklep z wiktuałami

wraz z maglem, koło kolei z powodu otrzymania służby rządowej, do sprzedania za przystępną cenę.

204

Wiadomość w Administracyi dział ogłoszeń „Nowin" ulica św. Jana L. 30 od godziny 12 do 2-giej.

W komisowym Zakładzie

Sprzedaży i kupna H. Teleszyńskiej

są tanio do nabycia: Kaseta srebrna praw. na 6 osób stoł. des. i kawowe Kilka serwisów porcelanowych na 12 osób, stół dębowy na 20 osób, łazienka parowa pokojowa, dywany perskie i angielskie. Garnitury mebli salonowych w stylu „baroc", „renesans", „secesya" itp. Kilka sypialni i jadalni stylowych, Zegary (antyki), Szachy z kości słon. artystycznie rzeźb., Urządzenie biblioteki składające się z szafy bibl., kanapy, 2 foteli i 4 krzeseł, lustra i biura z czarnego drzewa bogato rzeźbionej inkrustowanej szylkretem.

Fortepiany dobre, Pianino, Biura. Salonki itp. Garderoba męska i damska, Pasy s u kie, Makaty tkane srebrem, Kantorek z brązami (ang). Kilka kostiumów damskich do w pożyczenia. Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.

OSOBA

W średnim wieku obznajmiona w zarządzie gospodarstwa domowego, mogąca się wykazać świadectwami, życzy sobie odpowiedniej posady u wdowca lub na plebanii, Oferty pisemne w dziale Inser. „Nowin" ul. św. Jana 30.

208 1-3

OGRÓD HANDLOWY

w Kęsny Dolnej p. Bog.-Ciężkowice

ma do sprzedania drzewka 4 – 5 letnie, jabłonie, grusze, czereśnie, wiśnie, od **50 h.** wyżej. Krzewy ozdobne, róże sztamowe, wysoko i niskopienne, z nazwami, gatunki najnowsze, palmy młode, piękne, „Latania borbonica" i t. p. W właściwej porze wszelkie flance.

Także potrzebny zdolny pomocnik.

Franciszek Kucharczyk

1—6 kierownik. 191

PANNA

w średnim wieku, znająca się dobrze na gospodarstwie, poszukuje posady jako gospodyni u księdza, starszego kawalera lub wdowca. Poste restante

R. C. 13, Kraków.

205

POSADA

Kompturzysta, biegły w niemieckiem i polskiem piśmie, potrzebny zaraz. Wiadomość w drukarni W. Poturalskiego w Podgórzu

206 1-2

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy, Kraków, ul. św. Jana Nr. 30

Jak powstał

Kopiec Kościuszki w Krakowie.

Rzecz zestawiona z dokumentów dla wiadomości wielbicieli wielkiego bohatera.

Napisał Stanisł. Miłkowski.

Wydał St. Cyrankiewicz.

Cena 6 halerzy.

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy, Kraków, ulica św. Jana Nr. 30

PIERWSZY

Zakład plisowania

przy ul. Niecałej l. 13, parter.

przyjmuje do gufrowania wszystkie materye. Do sukien ślicznej plisowanych udziela się form. Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. 180

Na śluby

Powozy i Remizy

śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie 81

P. GUZIKOWSKI

Pędzichów l. 18. telefon

✝

Urzędnicy Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń i Tow. wzajemnego kredytu w Krakowie

zawiadamiają o bolesnym dla nich zgonie ś. p.

Henryka Kieszkowskiego

Kuratora powyższych instytucyj,
Męża niezwykłych cnót i zasług dla kraju i społeczeństwa, najzasłużeńszego Dyrektora i najlepszego Przełożonego, najgorliwszego Opiekuna stanu urzędniczego.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek dnia 16 marca 1905 r. o godz. 3 popoł. z domu żałoby przy ul. Łobzowskiej L. 22

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawionem zostanie w piątek dnia 17 marca 1905 r. o godzinie 9-tej rano w kościele św. Floryana, na które Urzędnicy Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie zapraszają.